

DIETRICH VON HILDEBRAND

CZYM JEST
FILOZOFIA?

Tłumaczenie

Paweł Mazanka
Janusz Sidorek

Wydawnictwo WAM

Kraków 2012

Wstęp

Gdy przyglądamy się filozofii dominującej dziś na uniwersytetach, nie może ująć naszej uwagi pożałowania godna rola, jaką częstokroć przypisują jej nawet sami filozofowie.

Mamy tu na myśli różne odmiany filozofii pozytywistycznej i relatywistycznej, przede wszystkim pozytywizm logiczny, sensualizm empiryczny itd. Mamy na myśli tych wszystkich profesorów filozofii, którzy nauki, przede wszystkim przyrodnicze, uważają za coś nieskończenie przewyższającego filozofię; z trudem przychodzi im uznać, że filozofia w ogóle ma jeszcze prawo do istnienia jako nauka *sui generis*. Mamy na myśli tych wszystkich, którzy sprzeniewierzają się istocie filozofii i jej roli. Filozoficzne *credo* zwolenników pozytywizmu logicznego i semantyki w gruncie rzeczy jest zaprzeczeniem filozofii jako samodzielnej nauki. Niekiedy zaprzeczenie to prowadzi do ograniczenia filozofii wyłączenie do roli „służebnicy” nauk. Jej unicestwienie przybiera też czasem formę przekazania naukom zadania udzielenia odpowiedzi na pytania filozoficzne. I tak ze sfery moralności czyni się przedmiot badań antropologii i socjologii, przy czym obie uważa się za dyscypliny, które można uprawiać na sposób nauk przyrodniczych. Teoria poznania i estetyka stają się częściami psychologii eksperymentalnej, metafizyki zaś nie traktuje się w ogóle, rzecz jasna, jako poważnej dziedziny badań.

Charakterystyczna różnica między „filozofami” naszych czasów, cierpiącymi na filozoficzny kompleks niższości, a relatywistami minionych epok uwidacznia się w ich stosunku do nauki. Sofiści rozciągali swój relatywizm na wszystkie formy i obszary poznania. Gdy Gorgiasz¹ twierdzi, że nie istnieje prawda obiektywna, a nawet gdyby istniała, nie moglibyśmy jej poznać, gdybyśmy zaś mogli ją poznać, nie moglibyśmy jej sformułować

¹ Por. traktat PSEUDO-ARYSTOTELESA: *De Melisso, Xenophane, Gorgia*, 979a, 12-13 [wyd. polskie w: ARYSTOTELES, *Pisma różne*, Warszawa 1978, s. 415 – przyp. tłum.] oraz SEXTUS EMPIRICUS, *Adversus Mathematicos*, VII, 65 i 78 [wyd. polskie: SEKSTUS EMPIRYK, *Przeciw logikom*, Warszawa 1970].

i przekazać innym, to werdykt ten odnosi się zarówno do nauki, jak i do filozofii. Poza tym sofiści przez swą *skepsis* przyznawali filozofii znaczenie decydujące, gdyż to właśnie ich filozofia ogłaszała ten wyrok śmierci na wszelkie poznanie. Choć ich filozofia była wewnętrznie sprzeczna i pod względem treści niefilozoficzna, to jednak królowała w sferze poznania. Odnosi się to do wszystkich relatywistów i sceptyków w historii filozofii.

Kiedy pytamy, dlaczego większość dzisiejszych pozytywistycznych relatywistów wiąże bezgraniczne uwielbienie dla każdej nauki z odrzuceniem obiektywnej prawdy, nie może ująć naszej uwagi, co następuje.

Po pierwsze, pozytywiści, jakkolwiek mienia się jeszcze filozofiami i uchodzą, niestety, za takich w oczach swych współczesnych, zrezygnowali z metod poznania filozoficznego. Pozytywizm w swoich różnych formach nie stanowi filozofii fałszywej, lecz w ogóle nie jest już filozofią. Swe metody zapożyczył on od nauk przyrodniczych. Normy weryfikacji, które w obszarze pewnych nauk są jedynie obowiązujące, żadną miarą nie dadzą się sensownie zastosować do rozwiązywania problemów filozoficznych.

Musimy sobie jasno uświadomić: różnica między poszczególnymi typami bytów sięga tak głęboko, że jeśli mamy uchwycić istnienie i uposażenie jakościowe różnych rzeczy danych nam w doświadczeniu, musimy użyć całkiem odmiennych „organów duchowych”. Pewne stany rzeczy łatwo pojąć i stwierdzić może je każdy, kto nie jest roztargniony albo wyraźnie niedbały. Tak więc przyjmujemy, że każdy normalny człowiek może dokładnie określić, czy w pokoju znajduje się dziesięć, czy pięć osób. Podobnie oczekujemy, że ten, kto wie, jak liczyć czerwone krwinki, może dokonać poprawnego ich obliczenia. Ale oczywiście nie możemy w analogiczny sposób zakładać w odniesieniu do każdego człowieka, że wyjaśni różnicę między czystością a niezmysłowością, między wydarzeniem smutnym a tragicznym czy między wstydem a kompleksem winy. Poprawnej odpowiedzi na te pytania nie można oczekiwać od każdego, kto jest tylko uważny i godny zaufania. Tutaj te przymioty nie wystarczają. By poznać takie stany rzeczy, człowiek musi zaktualizować innego rodzaju zmysły. Ponadto musi też mieć duchową odwagę, by podczas próby odpowiedzi trzymać się tego, co widzi; nie może powtarzać po prostu teorii, które wywarły na niego wpływ. Niezbędny jest także talent filozoficzny, by mógł trafnie sformułować to, co poznał.

Ważne jest, by uchwycić tę radykalną różnicę w obrębie naszego poznania duchowego, a nawet w obrębie naszych dyspozycji intelektualnych.

Niebagatelna część rzeczywistości, i z pewnością nie najmniej ważna, otwiera się przed nami w zupełnie inny sposób niż liczba krwinek czy rodzaj tkanki. By poznać tę część rzeczywistości, np. istotę aktu obietnicy, moralną wartość czystości, różnicę między hierarchią i celowością², musimy uruchomić zupełnie inne siły.

ERNST MACH, chcąc pokazać, co jest „dane” w filozoficznym oglądzie, napisał humorystyczny szkic o sobie samym leżącym na sofie. Mówi w nim, że choć uwzględnił bezstronnie wszystko, co mógł stwierdzić, znalazł jedynie swoje ciało i ani śladu żadnego *ego*. Jakkolwiek u podstaw tego szkicu leżało nastawienie ironiczne, to ten sposób myślenia może być symbolem stosunku pozytywisty do pytań filozoficznych. Dla pozytywisty wiarygodna jest tylko naga obserwacja albo konstatacja realności; wyłącznie ona jest zasługującym na poważne potraktowanie, systematycznym poznaniem. Ten nurt nie tylko utożsamia systematyczne, krytyczne poznanie z pozafilozoficznym poznaniem naukowym, lecz dla rozstrzygnięcia kwestii filozoficznych stosuje nawet tylko te metody naukowe, które polegają na czysto empirycznej obserwacji (a przecież są i inne). Wiele z tego, co człowiek w swoim prostym stosunku do bytu, w swym doświadczeniu egzystencyjnym widzi jako dane całkiem jednoznacznie i niepowątpiewalnie, choćby obiektywna jakość dobra i zła (np. moralna antywartość morderstwa), skoro tylko zostanie przez pozytywistę umieszczone pod mikroskopem tzw. trzeźwej, realistycznej analizy intelektualnej, ulega zdyskredytowaniu jako czysto subiektywne aspekty i iluzje.

Rozumie się samo przez się, że tak nastawiony do filozofii pozytywista odcina się od niebagatelnej części rzeczywistości. Musimy jednak jasno sobie uświadomić, że ten sposób prowadzenia badań, roszczący sobie prawo do miana filozofii, jest w rzeczywistości złym naśladownictwem niektórych metod nauk przyrodniczych i zmusza nas do spoglądania w kierunku, który nie daje nadziei na znalezienie wielu fundamentalnych danych. Tacy „filozofowie” najpierw arbitralnie stawiają bariery, następnie zaś przeczą istnieniu wszystkiego, czego nie mogą znaleźć w wyznaczonych przez siebie ramach.

² Oczywiście przewaga celu nad służącymi do jego urzeczywistnienia środkami jest czymś innym niż przewaga jednego dobra nad innym np. życia człowieka nad jego majątkiem. Hierarchia kieruje się ku tej przewadze, którą konstituuje wyższa wartość. Por. D. VON HILDEBRAND, *Das Wesen der Hierarchie*, [w:] *Rehabilitierung der Philosophie. Festschrift für Balduin Schwarz zum 70. Geburtstag*, red. D. VON HILDEBRAND, Regensburg: Habel 1974, s. 13-29.

Pozytywista myli osiągalną na pewnej drodze weryfikację z oczywistością. Nie dostrzega, że jakiś stan rzeczy może być dany całkowicie jednoznacznie, że nawet jest stale (milcząco) zakładany jako coś oczywistego, a mimo to nie sposób go wykazać w nieostrej konstatacji rzeczywistości (*Realkonstatierung*)³, którą pozytywista uznaje za wyłączone pierwotne źródło poznania. Bezwzględna jednoznaczna oczywistość zasad logicznych, istnienia wartości moralnych, różnicy między mózgiem i umysłem, bynajmniej nie zostaje naruszona przez to, że nie można tych faktów stwierdzić przez samą tylko obserwację, lecz trzeba je „zrozumieć”.

Fakt, iż owi tak zwani filozofowie czynią z filozofii intelektualnego *pariasa*, tłumaczy się w znacznym stopniu tym, że nie aktualizują oni niezbędnych dla prawdziwego filozofowania organów duchowych i zastępują je samą tylko nieostrą obserwacją.

Istnieje inny jeszcze powód dyskredytowania filozofii. Wielu profesorów filozofii nie posiada uzdolnień filozoficznych. Pozbawieni są owego szczególnego talentu niezbędnego dla uprawiania prawdziwej filozofii. Nie znaczy to, że są nierozgarnięci. Wręcz przeciwnie, wielu pozytywistów logicznych i semantyków dysponuje wyrafinowaną inteligencją. Posiadają przenikliwość umysłu i biegłość podobne do tych, jakich wymaga się od matematyka. Ale specyficznemu filozoficznemu oglądowi brak im zupełnie. Jak słusznie powiedział kiedyś MARITAIN, wartość danej filozofii zależy od tego, ile filozof „widzi”, a więc czy widzi też rzeczy, których inni nie widzą.

Jeżeli w książce tej spodziewamy się dokonać rehabilitacji filozofii, to nie możemy również pominąć wskazania na zupełnie inną, sięgającą znacznie dalej dyskredytację: na filozofie, które wprawdzie stosują filozoficzne metody, ale ogląd tego, co dane, zastępują konstrukcjami. Tego rodzaju grabarze filozofii nie chcą wprawdzie rozwiązywać problemów filozoficznych za pomocą metod nauk przyrodniczych, jednak różnorodnymi konstrukcjami, niekiedy nawet konstrukcjami genialnymi, zamykają drogę do prawdy.

Dotyczy to całego transcendentalizmu. Niezależnie od tego, jak znaczące były poszczególne intuicje (*Einsichten*) KANTA, zwłaszcza w dziedzinie etyki, to przekształcenie istoty poznania w „tworzenie”, a treści poznania

³ HILDEBRAND często dodaje do określenia „konstatacja rzeczywistości” (jest ono na tyle intuicyjnie zrozumiałe, że nie ma potrzeby go tłumaczyć) przymiotnik „nieostra” jako przydawkę integralną, nie uzupełniającą. Nieostrość oznacza tu zarówno jednostronność, jak i „płytkość” oraz powierzchowność. W przeciwieństwie do tego poznanie filozoficzne jest „ostre” (przyp. tłum.).

w „wytwór” ludzkiego umysłu w gruncie rzeczy czyni wszelkie poznanie filozoficzne bezsensownym. Jakkolwiek przekształcenie to w rzeczywistości jest wewnętrznie sprzeczne, przedstawia się je jednak jako odkrycie prawdziwej istoty poznawania. Podobnie utrzymuje każdy radykalny sceptycyzm i relatywizm. Przekształcenie to wywarło olbrzymi wpływ i wyrządziło filozofii niezmiernie szkody. To samo odnosi się do genialnych konstrukcji HEGLA, którego MAX SCHELER nazwał „Napoleonem filozofii”. Do owych grabarzy filozofii musimy zaliczyć również późniejszego HUSSERLA – począwszy od *Ideii*⁴, a więc od roku 1913 – a tym bardziej HEIDEGGERA.

Różnią się oni radykalnie od wspomnianych wyżej pozytywistów, którzy filozofię czynią „służebnicą” nauk. W przeciwieństwie do nich przyznają filozofii pierwsze miejsce w obrębie poznania systematycznego. Ale w rzeczywistości swymi arbitralnymi konstrukcjami grzebią wszelką możliwość poznania obiektywnie prawdziwego. Oddziaływanie ich teorii jest dla prawdziwej filozofii tak samo fatalne jak oddziaływanie teorii pozytywistycznych.

Być może największe niebezpieczeństwo grozi dziś filozofii ze strony wywodzącego się od HEGLA historycyzmu, który poznanie ujmuje jako immanentny rozwój ducha świata i pozbawia je pierwotnego sensu i elementarnych roszczeń. Z otwierania się rzeczywistości, z jej transcendującej percepcji i rozumienia czyni on rozgrywający się w dziejach proces ewolucyjny. Historycyzm ten, niczym podstępna trucizna, przybiera dziś wiele postaci, z których najważniejszą jest relatywizm historyczny. Nie zauważa się przy tym, że ta zupełnie fałszywa interpretacja poznawania czyni z filozofii jedynie grę intelektualną. Zapoznając elementarny sens poznania, szczególnie poznania filozoficznego, i uznając jego roszczenie do transcendencji za iluzję, kopie się filozofii grób.

Książka ta poświęcona jest rehabilitacji filozofii. Jej celem jest uwydatnienie prawdziwej istoty poznania filozoficznego, jego teoriopoznawczej godności i egzystencyjnej żywotności (w sensie KIERKEGAARDOWSKIM), jak również ukazanie prawdziwego przedmiotu filozofii. Zmierza ona do ukazania klasycznej roli filozofii w życiu ludzkim. Być może okaże się ona bronią zdolną do obalenia twierdzy pozytywistycznego i immanentystycznego

⁴ Pierwsza księga *Ideen zu einer Phänomenologie und phänomenologischen Philosophie*, pierwsze wyd. w *Jahrbuch für Philosophie und phänomenologische Forschung*, t. 1, Halle: M. Niemeyer, 1913 [wyd. polskie w przekładzie D. GIERULANKI: *Idee czystej fenomenologii i fenomenologicznej filozofii. Księga pierwsza*, Warszawa 1967, 1975].

relatywizmu i do ponownego otwarcia kosmosu w całej jego zapierającej dech pełni i głębi.

Autor jest jednak w pełni świadomy sprzeciwu, jaki napotka. Już widzi ironiczny uśmiech na twarzach wszelkiego rodzaju pozytywistów, dla których wszystko to jest wyrazem przestarzałej i „reakcyjnej” mentalności. Spodziewa się także odrzucenia przez wszystkich transcendentalistów i immanentystów, a zwłaszcza przez historycznych relatywistów. Inni będą się dziwić naiwności kogoś, kto niczego się nie nauczył z owego rewolucyjnego wydarzenia, jakim jest filozofia HEIDEGGERA... Mimo to z radością rzucam rękawicę, choć jestem w pełni świadom niewystarczalności mych myśli w obliczu wielkości i głębi tematu. Bynajmniej nie sądzę, by książka ta mogła sprostać olbrzymiemu zadaniu rehabilitacji filozofii. Ale jestem głęboko przekonany, że rehabilitacja ta, podobnie jak wypowiedzenie wojny wszelkim formom relatywizmu, stanowi wielkie zadanie naszych czasów.

Byłoby całkowitym niezrozumieniem moich zamiarów, gdyby ktoś w tej książce chciał dopatrywać się buntu przeciwko naukom ścisłym czy jakiegoś braku poważania i pełnego szacunku dla ich wielkich i godnych podziwu osiągnięć, np. w fizyce, chemii czy medycynie. Nie, ogłoszona tu wojna nie dotyczy bynajmniej nauk. Zwraca się ona raczej przeciwko tym, którzy nauki czynią probierzem mądrości i wyobrażają sobie, że problemy filozoficzne można rozwiązać za pomocą metod naukowych. Wojna, która musi zostać wypowiedziana, kieruje się przeciw wszelkim grabarzom filozofii, obojętnie, czy będą to pozytywiści, immanentystycznie nastawieni idealiści czy historyczni relatywiści.

Oczywiście aby pokonać szermierza pozytywizmu logicznego, transcendentalistę czy immanentystę, trzeba czegoś więcej niż ścisłych argumentów i przekonujących dowodów; wszak przeciwnik od samego początku ustawia się poza tymi regułami gry. Jego ślepotą na to, co jednoznacznie dane, czyni go również niewrażliwym na argumenty i nawet absolutnie niepowątpiewalne dowody. Ale każdy, w kim żyje jeszcze *anima naturaliter philosophica* i kto tęskni za taką odpowiedzią na pytania, jaką może dać tylko prawdziwa filozofia, znajdzie w tej książce wyzwolenie od przesądów znamionujących wszelkie formy relatywizmu.

Choć wprowadzenie to brzmi może wojowniczo, zasadniczy charakter książki nie jest ani polemiczny, ani apologetyczny. Rehabilitację filozofii trzeba podjąć na drodze całkiem obiektywnej, trzeźwej analizy prawdziwej istoty filozofii oraz ukazania istoty prawdziwego apriori.

W dominującej dzisiaj sytuacji filozofii z jednej strony wszelkiego rodzaju pozytywiści dyskredytują filozoficzne problemy jako fikcję, z drugiej postępuje proces pustoszenia filozofii przez immanentyzm, subiektywizm i relatywizm historyczny. Pozytywiści logiczni i semantycy zdobywają coraz więcej katedr filozoficznych na uniwersytetach, natomiast te, których jeszcze nie zdobyli, są najczęściej obsadzone przez historycznych relatywistów heglowskiej proweniencji.

Mimo to, a może właśnie dlatego, szeroko odczuwalny jest dziś głód autentycznej filozofii. Zarówno pozytywizm we wszystkich swych odcieniach, jak i immanentyzm oraz relatywizm historyczny przenoszą człowieka do świata, który pozbawiony jest swego prawdziwego światła, w którym kategorii prawdy i fałszu, dobra i zła zostają wyłączone – do szarego, bezbarwnego świata, w którym albo odrzuca się wszelkie fundamentalne czynniki życia ludzkiego, albo się je ignoruje.

Prawdziwa filozofia, oddająca sprawiedliwość *universum* we wszystkich jego wymiarach, nigdy nie była bardziej konieczna niż dzisiaj. Nigdy nie posiadała ona tak egzystencyjnego, witalnego znaczenia dla człowieka, gdyż jego prosty, naturalny dostęp do świata i życia nigdy nie był tak poważnie skażony przez pseudofilozofię fałszywych filozofów.

Mimo wszystko nie jestem bynajmniej pesymistą co do przyszłości filozofii. Nie można zaprzeczyć, że są jeszcze gdzieś filozofowie, u których można odnaleźć autentyczną filozoficzną przenikliwość i autentyczne filozofowanie. Ale przede wszystkim dostrzegam, nawet w tych naszych czasach wielkiego zamętu duchowego, jutrenkę powrotu prawdziwej filozofii. Mam tu zwłaszcza na myśli różne prace młodszych filozofów⁵.

W książce tej spodziewam się dotrzeć do nowych wglądów w dziedzinie teorii poznania, których wartość byłaby niezależna od obecnej sytuacji filozoficznej i spowodowanej przez nią konieczności rehabilitacji prawdziwej filozofii.

⁵ Wymienię tylko dwie mistrzowskie prace JOSEFA SEIFERTA: *Erkenntnis objektiver Wahrheit, Die Transzendenz des Menschen in der Erkenntnis*, Salzburg: A. Pustet, 1972, oraz: *Leib und Seele, ein Beitrag zur philosophischen Anthropologie*, Salzburg: A. Pustet, 1973.